

Dała mu znak, że wszystko w porządku. Po chwili podszedł do nich technik laboratoryjny, niosąc plastikowe szpatułki i tampony

-Przykro mi, ale raport dotyczący użycia broni ma swoje wymagania. Muszę pobrać próbki prochu.

Annabel westchnęła, po czym wyciągnęła przed siebie obie ręce, odsłaniając jednocześnie zadrapania na twarzy. Skończywszy, technik podziękował i oddalił się ze swoją walizką.

- Właśnie rozmawiałem z Woodbine'em - oznajmił Thayer. - Kiedy mu powiedziałem, co się stało, o mało go szlag nie trafił. Już jest w drodze. Jednym słowem: nie spodobała mu się twoja akcja. Jeśli zdecyduje, że jest medialna, trzeba będzie *przyznać*, że aresztowanie zawdzięczamy twojej odwadze, ale nieoficjalnie zmyje ci głowę, musisz się tego spodziewać. Wiem, że zrobi wszystko, żeby trzymać od tego z daleka Wydział Spraw Wewnętrznych. Mogliby ci postawić zarzut, że postępowałaś niezgodnie z procedurą bezpieczeństwa. Mogliby nawet twierdzić, że gdybyś ją zachowała, prawdopodobnie Lynch nie użyłby broni i nie leżał teraz w szpitalu. Będiesz miała szczęście, jeśli nie umrze.

- Masz dla mnie jeszcze jakieś pocieszające wieści?

- Przykro mi. Nigdy nie miałaś na karku tych gnojzków od spraw wewnętrznych, chciałem cię więc po prostu ostrzec. Bądź szczerą, a jeśli Woodbine stanie po twojej stronie, w co nie wątpię, wszystko pójdzie dobrze. Ale lepiej, żeby Spencer Lynch przeżył, bo inaczej sprawy się skomplikują. Dobra wiadomość jest taka, że w jego... pokoju znaleziono jeszcze jeden rewolwer i strzelbę. Niewykluczone, że właśnie tego szukał, kiedy go dostałaś. To jest punkt na twoją korzyść.

W tej chwili podszedł do nich umundurowany policjant.

- Przepraszam, detektywie Thayer, ale powinien pan to zobaczyć.

- Co? Tylko bez brzydkich niespodzianek, dobrze? - zaniepokoił się natychmiast Jack.

Budynek przeszukano tuż po przybyciu posiłków, aby znaleźć jakiś ślad oskalpowanych kobiet, ale bez rezultatu, i mundurowany policjant, Brian Raglin, był wyraźnie zły i bez przerwy oblizywał wargi. Annabel zastanawiała się, czy przypadkiem zaraz nie zwymiotuje.

- Znaleźliśmy dziewczyny, proszę pana... Tak mi się przynajmniej wydaje - wykrztusił w końcu.